Nro. 43. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 21. PAŹDZIERNIKA 1844 ROKU.

Jeszcze niektóre uwagi nad uprawą buraków cukrowych.

(Dokończemie).

VII. Pielęgnowanie w czasie roślinienia. Podczas wilgotnego i zimnego powietrza, ziarnka prędko będą się kulczyć, i w pięciu do ośmiu dniach jako małe roślinki pokażą się. Gdy już o tyle podrosną, że oprócz dwóch nasiennych listków, jeszcze cztéry zupełnie wykształcą się, i nad 3" wyrosły; to między niemi wyrośnie także wiele dzikiego zielska, a mianowicie gorczycznik.

Już się więc zbliżył czas użycia ręcznéj motyki, nie zbyt wielkiego kształtu. To okopywanie dzieje się tylko w koło roślinki, w odległości około 4", przyczém jednakże trawę rosnącą bardzo blisko rośliny burakowéj, trzeba rękami wyrwać, aby nieuszkodzić jéj przez okopywanie. Do téj roboty wybiéra się powietrze suche, aby plewidło zaraz zeschło, także trzeba nie głębiéj okopywać nad to ile potrzeba, aby trawę zniszczyć. Odbywszy to pierwsze plewienie stósownie i dobrze, następne czyszczenie buraków, nie będzie już tyle czasu zabiérać.

Skończywszy tę robotę, trzeba zapuścić plewiacza jednym końcem zaprzężonego przez liniję roślin, i zabrać nim wszystko plewidło. Tę robotę trzeba także przedsiębrać w pogodę.

Prawie korzystniéj jest, wprzód plewiacza użyć, a potém dopiéro motyki, która późniéj to zupełnie zabierze, co plewiacz po bokach, i na poprzecznych linijach roślin zostawił był.

Chcąc jeszcze więcéj oszczędzić roboty ręcznéj, markier musiałby być w ten sposób urządzony, żeby także rzędy poprzeczne na 2' były od siebie odległe, boby w tym razie można plewiacza zapuścić na poprzek. Zostałoby więc tylko małe miejsce około rośliny, któreby motyką ręczną trzeba czyścić, ale coby przezto oszczędziło się na ręcznéj robocie, straciłoby się wielokrotnie przez rzadsze sadzenie buraków, które dla tego w stosunku do większéj przestrzeni, nie wydałyby większych buraków, niż przy 18 calowéj odległości.

Jeżeli rola pod buraki była mocno nawieziona, a wprzód jeszcze była w stanie dawnéj siły, więc taka rola może przy 18 calowéj odległości, dać bardzo wielki zbiór, a przeto byłoby marnotrawić siły ziemne, gdyby chciano rzadziéj sadzić.

Dobrze jest po 8 do 10 dniach, jeszcze raz powtórzyć okopywanie plewiaczem płaskim, aby na nowo wytępić rośliny zrosłe, albo od pierwszego okopywania pozostałe chwasty przy życiu. W ogóle często poruszanie ziemi płużkiem między linijami, nim jeszcze rośliny jaki cień dadzą, bardzo można doradzać, gdyby nawet przez to nie zamierzano wytępiać chwasty.

Druga robota, która teraz następuje, jest wyrywanie zbytecznych roślin. Przy dobrém nasieniu pokaże się, jakeśmy to wyżéj powiedzieli, na jednem miejscu czasami 6 — 8 roślin; gdy zaś zawsze tylko jedna roślina powinna stać, więc resztę potrzeba powyrywać. Ta robota wymaga niejakiéj ostrożności, aby pozostawić się mające, nie były uszkodzone, które późniéj albo zginą, albo zaś, jeżeliby korzeń był uszkodzony i ze swego miejsca poruszony, utworzyłby się niedoskonały burak pełen małych korzonków.

Najstosowniéj będzie postępować przy téj robocie w następujący sposób, ażeby robotnik między

nacią roślin burakowych największą wybrał, one nagiął, i lewą ręką do ziemi przycisnął; prawą ręką chwyta on teraz na jeden raz inne rośliny burakowe, i wyciąga je powoli za jednym razem, wyprostowuje, czyli podnosi mającą pozostać, przyciska zwolniałą zjemię trochę, i wyciąga przy téj okoliczności mogące się znajdować w pobliżu rośliny chwasty, przytém nie zabawia się nad daléj będącémi, która to robota należy do innego czasu.

Że do téj roboty trzeba wybiérać ile możności czas ten, gdy rola jest wilgotna, rozumié się samo przez się, aby rośliny przy wyrywaniu nie obrywać, a potém tak poruszona nieco mająca pozostać roślina, może w krótce przyjść do siebie.

Właściwy czas do wyrywania zbytecznych roślin w ten czas będzie, kiedy one o tyle podrosły, że na piędź są wysokie; pierwéj tę robotę przedsiębrać można bez szkody, jednakże późniéj przyniesie prędzéj stratę, bo pomnaża robotę, gdyż niejedna roślina obrywa się, także mocniejsze już korzenie mających pozostać się, łatwo bywają ze swego miejsca poruszone. W powszechności trzeba przytém na wilgotną porę oczekiwać.

Plesze, czyli luki tu i owdzie znajdujące się, można teraz wyciągnionemi, czyli wyrwanemi burakami zapełnić, także zakopują się niektóre na zapas w linije dla późniejszego dosadzania. Częstokroć można także wyrwane buraków flance przedać, a zysk jest znaczny. Mogą takie służyć na wyborną jarzynę, jakotéż na paszę dla bydła.

Zawisło to więc od czystości saméj roli, ażeby okopywanie trzeba jeszcze raz albo dwa razy powtórzyć. Na roli bardzo czystéj dostateczne jest, bardzo często jednokrotne tylko okopywanie, wszakże można przypuścić, że w ogóle tę robotę trzeba dwa razy odbywać. Okopywanie płużkiem trzeba przynajmniéj cztéry razy powtórzyć, jakotéż trzeba za każdym razem głębiéj nim okopywać. Użycie kultiwatora jest zupełnie niepotrzebne, a nawet szkodliwe. Gdy przy najtroskliwszém nawet okopywaniu, nie można całkiem uniknąć, ażeby miejscami dzikie zielsko nie pozostało; przeto w miesiącu sierpniu przejście jeszcze raz roli burakowéj jest bardzo potrzebne, aby każdą pojedyńczą roślinę dzikiego zielska przed dojrzeniem nasienia wyrwać, a mianowicie łobodę, która dojrzawszy, i mając niezmierną moc nasienia, rolę na następny rok ogromnie zachwaścić może. Koszta na tę robotę nie są wielkie w stosunku do korzyści, jakie ona daje,

Podług tego jak sadzenie burakowych ziarnek wcześnie albo późno zrobiono, nać burakowa, czyli boćwina, będzie mogła prędzéj albo późniéj być użyta na karm dla bydła. Jako prawidło przy użyciu boćwiny powinno to służyć, aby nie obłamywać żadnych innych, tylko od spodu liście zawsze, które już żółknąć zaczynają, aby zupełnemu wykształceniu się buraka nie przeszkadzać, albowiem wszystkie doświadczenia jednomyślnie mówią za powyższym prawidłem.

Im więcéj, tymczasem zbliżamy się do zbioru buraków, a wegietacyja już ustała, tém więcéj i nawet zieleńszych liści, można na paszę obłamywać, także do czasu wykopywania, wszystkie liście spaść można. Wykopywanie samo buraków, będzie potém łatwiejsze, i oszczędzi się przez to obłamywanie liści w czasie wykopywania buraków, poczèm przy zwyczajném postępowaniu, wielkie masy naci zwykły się zgromadzać, która nie mając obszernych schowków, albo zbytecznie skarmiona, albo téż zepsuć się musi.

Można przypuścić, że od drugiéj połowy miesiąca sierpnia, aż do połowy października, można bydlęta boćwiną karmić, co właśnie przypada w czasie, kiedy krowy inszéj paszy ciérpią niedostatek. Przeto uprawa buraków już z tego względu ma istotne korzyści.

VIII. Zbiór, wydatek i przechowanie. Bardzo prosty w stosunku do kartofli jest zbiór buraków, szczególnie wtenczas, gdy do uprawy wybiéra się gatunek wysokich z ziemi wyrastających buraków, i już dla tego, ponieważ one nie tak jak te co w ziemi rosną od przyczepiającéj się ziemi powalane są, nie powinnyby się żadne inne uprawiać na paszę. Także w porównaniu z rosnącym w ziemi gatunkiem, daje pewnie o $^1/_4$ większy zbiór.

Czas wybierania buraków przypada zwyczajnie od początku aż do połowy października, wszakże trzeba przytém bardzo uważać na powietrze, dla zajść mogących mrozów, aby ten gatunek nad ziemią wyrosły nie poniósł szkody. Co się dotyczé prześcigłości albo niedojrzałości przy burakach, nie ma się czego obawiać, i one są w obu wypadkach jednakowéj dobroci na paszę, jak i do przechowania.

Co się zaś tyczé wypadku, to można w przecięciu przy dobréj uprawie, i odpowiednéj glebie na morg magdeburski; 1=709$^1/_5$ sążni wied. 200—230, cetnarów przyjąć, nie licząc boćwiny, która także do 50 cetnarów podług tego jak gatunki mniéj albo więcéj są liściaste, wyniesie. Nawet czasami można

dójść do 300 przeszło cetnarów pod sprzyjającemi okolicznościami!

Gdy więc szczególniéj boćwina burakowa, ani od gąsienic ani od innych owadów nie bywa ruszana, więc buraki daleko przewyższają kapustę, która tylko w bardzo sprzyjających przypadkach, najwięcéj podobny wydatek, ale ten rzadziéj daje, bo bardzo często gąsienice nie tylko zjadają boćwinę, ale wstrzymują przez to wzrost saméj kapusty, i wydatek znacznie zmniejszają.

Dotąd bywały zawsze trudności z przechowaniem buraków, przeto przy niestósowném postępowaniu gniły i psuły się niesłychanie. Głównéj przyczyny tego złego, trzeba po największéj części w tém szukać, że zbiór przedsięwzięty był albo za wczesny albo za późny. W pierwszym przypadku nagromadzono w czasie ciepłego powietrza wielkie masy, z tąd powstawały zagrzania się, w czasie którego rozwijające się wapory wodne, niemogły miec dostatecznego odchodu, przeto powstała wilgoć w połączeniu z wielkiém ciepłem, prędko zgniliznę sprowadza. W drugim przypadku, gdzie buraki późno były wykopane, szkodziły kilka nocnych mrozów, szczególniéj gatunkowi nad ziemią rosnącemu; mróz zniszczył skórkę, komorek w burakach, a zgnilizna okazała się mniéj albo więcéj.

Aby więc buraki należycie przechować, trzeba strzédz obu wspomnionych niedogodności. Piérwszy wypadek daje się w prawdzie prędzéj przezto okrążyć od drugiego, że buraki jedne na drugie ułożone na wolném powietrzu, albo całkiem nie nakryte zostawują się, albo cienko słomą ich się przykrywa. Jeżeli zaś leżą w piwnicach gęsto jeden na drugim, to w tenczas rzadko kiedy można tyle przewiewnego powietrza im dopuścić, aby zgnilizna nie mogła się rozszerzać. W tym przypadku jedyny jest ratunek, ażeby jedną część buraków wyjąć, i przez dłuższy czas je na wolnym powietrzu zostawić.

Sam sposób przechowania jest, z niektóremi odmianami, zupełniu ten sam co u kartofli, tylko z tą różnicą, aby nie zbyt wielkie, a przy tém okrągłe kupy ustawiać, ale długie, wązkie i tę ugóry tak długo otwarte trzymać, aż mocniejsze mrozy lepszego nakrycia wymagać będą.

Dawszy takiéj kupie, która na 1'—2' głęboko może także być w ziemię zakopana, spodnią na 4', jako też w ściśnionym stanie 5—6'' grubą podściółkę ze słomy na buraki, zanim ziemią się przykryją, to oprze się ona największym mrozom. Można li podesłać szpilkami z lasu, chociażby tylko na 2'' wysoko, to buraki będą zupełnie zabezpieczone; w tym przypadku trzeba mało słomy i ziemi do przykrycia.

Skoro po skończonéj zimie, wielkie mrozy zwolnieją, piérwszą jest potrzebą nad kupą zrobić otwory, aby nie leżały za gorąco, i po zimie jeszcze w zgniliznę nie przechodziły. Okłoty słomy w kupy burakowe zatykać, aby ciepłu i wilgotnym waporom dać odchód, jest przy kartoflach potrzebniéj niż przy burakach, ponieważ te tworzą między sobą większe próżnię, aniżeli tamte, przeto, jak się rzekło wyżéj, wierzchołki kup dopóty bez przykrycia w jesieni pozostać muszą, dopóki tego mocniejsze mrozy nie zakazują. Toż prawidło trzeba zachować i na wiosnę.

IX. **W a r t o ś ć   b u r a k ó w   i   u ż y c i e   n a   p a s z ę.** Wartość buraków w gospodarstwie jest bardzo wielka, ponieważ wszystkie rodzaje bydła lubią je, i każdemu bydlęciu są pożyteczne i zdrowe.

Ich wartość, w porównaniu z innémi gatunkami paszy, jest bardzo wysoka, i mniemam, że nie przesadzę, jeżeli je także na równo postawię z kartoflami, jeżeli nie co do siły pożywnéj, to buraki są także nie wiele mniéj warte, o czem mnie doświadczenie przekonało przy opasie wołów: gdyż upewniłem się, że trzy cetnary buraków mają wartość dwóch cetnarów kartofli.

Przyjmijmy więc, że na morgu, w przecięciu, 100 cetnarów kartofli się zbierze, to te dają 50 cetnarów siana. Wydatek jednego morga buraków po 230 cetnarów bez boćwiny, podług powyższego przypuszczenia dają w stosunku jak 2: 3, prawie 77 cetnarów wartości siana. Jest to wydatek, którego żadna inna roślina nie daje, przeto potrzeba małéj przestrzeni pod uprawę buraków, aby mieć na zimę dostateczną paszę posilną, i przytém słomy najlepiéj módz użyć a przeto uprawie zboża, jako najgłówniejszemu przedmiotowi do pomnożenia gnoju, przeznaczyć największe ile możności obszary.

Ale tych wydatków w żaden sposób nie można mieć, chciawszy buraki flancować zamiast nasienie siać, albo gdyby w nawożeniu i uprawie im niechciano tego dać, do czego one słuszne mają prawo. Rola, która nie była bardzo troskliwie sprawiona pod buraki, nie daje żadnego pożytku.

Buraki cukrowe zdatne są głównie do tuczenia, ponieważ osadzają więcéj mięsa i łoju, a niżeli na wydzielenie się mléka działają. Przeto bydło nabiałowe, tak ssące owce, jakotéż krowy nie tylko burakami karmić, ale nadto jeszcze dodawać im paszy na mléko działającéj. Do karmienia tych bura-

ków, u bydła nabiałowego pójło z makuch lnianych jest zapewne owem, które największy wydatek dobrego mléka może sprawić, i nieprzesadzam, jeżeli takie zimowe karmienie na równi kładę z owém letniém karmieniem, gdzie bydło mleczne znajduje w zupełnem używaniu czerwonéj koniczyny.

Najwidoczniéj można widzieć ten przyjemny stosunek w chodowli jagniąt, jak pożyteczny on jest maciorkom i ich jagniętom. Gdzie szczególniejsze okoliczności nie sprzyjają koceniu się letniemu, które i bez tego drogie jest, i tylko niepewny zysk przynosi, w miesiącach lipcu i sierpniu, więc to widzę, że tylko przy takiém karmieniu wszelkie niedogodności zimowego kocenia się (w listopadzie i grudniu) są usunięte, i przy ostatniéj także z małemi kosztami cel osiągnięty: wychodowywać silne, zdrowe i wielkie owce, jakich letnie kocenie się nie dostarczy lepiéj.

Co się tycze tuczenia bydła rogatego, to można będzie bez żadnego dodatku zboża 80ciu cetnaram buraków, i 6—8 cetnaram siana i potrzebną sieczką, miernego wołu doskonale wykarmić.

Dla nierogacizny boćwina dawana obficie jest dobrą a przytém tanią paszą, buraki także same, surowe jé ona chętnie. Mięso nabiéra bardzo dobrego smaku od tego karmu jak od marchwi.

X. Wychowanie nasienia. Wychowanie nasienia burakowego jest bardzo proste, tylko trzeba się starać, jeżeli kilka gatunków uprawia się, ażeby co roku tylko jeden rodzaj sam na nasienniki był wybrany, albo, ażeby rozmaite gatunki bardzo oddalone, nawet w rozmaitych ogrodach były siane: albowiem obok rodzaju kapusty, nie masz żadnéj rośliny, którąby tak bardzo się wyradzała, jak buraki; jeżeli więc nie ma tyle ostrożności, to można bardzo łatwo na miejscu pożądanego gatunku, mieć zupełnie złe i nie wypłacające się: to się szczególniéj bardzo często zdarza tam, gdzie uprawiają buraki rosnące w ziemi i nad ziemią; powstały ztąd pośredni gatunek nie ma żadnéj wartości, a będąc raz już w posiadaniu gatunku buraków, częstokroć na łokieć nad ziemią rosnących, trzeba być bardzo ostrożnym w chodowaniu nasienia, aby onego nie stracić albo za ciężko jest znowu go wynagrodzić, ponieważ i składy nasion rzadko kiedy mają i miéć mogą, ten gatunek w prawdzie zachwalany, ale nie pewny. Gdy zaś nasienie przez 4 lata utrzymuje się w zdolności kulczenia się, więc jest najstosowniejszą rzeczą, co roku jeden tylko gatunek uprawiać, aby uniknąć wszystkich tych nieprzyjemności.

Zresztą uprawa nasienia jest za nadto dobrze znana, ażeby ją tutaj obszernie opisywać, jednakże na następne rzeczy, chciałbym zwrócić uwagę czytelnika.

XI. Rozszerzenie uprawy. Dla różnych miejscowości nie można dać miary jak dalece rozszerzenie uprawy buraków ma być posunięte. W zwyczajném wiejskiém gospodarstwie, w którém nie trzeba ani fabryki cukru opatrywać, ani do jednéj z podobnych z korzyścią buraki zbywać, najlepiéj oznaczy się uprawiać wielkość mających pól przez liczbę robotników; albowiem bez robotników niech się nikt nie wdaje w rozszerzoną uprawę buraków: ponieważ przy niedoskonałéj uprawie wydatek daleko więcéj połowy wyżéj wykazanych wydatków może spaśdź, przeto wszelka korzyść ginie.

Jeżeli w niektórych dobrach inne rośliny, n. p. len potrzebują wielu rąk, to w każdym razie będzie radziéj dać pierwszeństwo rozszerzonéj uprawie kartofli. W pryeciwnym razie zaś jest rzeczą stosowniejszą dać pierwszeństwo burakom przed kartoflami i uprawę onych o tyle rozszerzyć, o ile tylko można będzie: albowiem nawóz mający się użyć pod kartofle, zawsze z większą korzyścią będzie dać pod buraki, a kartofle uprawiać stósowniej do całego gospodarstwa, jako drugi owoc po nawozie.

F. r.

O węglanie sody (Natrum carbonicum) w pralniach i gorzelniach używanym.

Skrystalizowanego węglanu sody należałoby używać do prania bielizny, nietylko w aparacie za pomocą pary, lecz także i przy zwyczajném praniu miasto ługu z popiołu, przez co i mydła się oszczędzi i w braku wody dyszczowéj nawet i inna twarda może być wzięta, jak to już zalecone było w Gazecie lwowskiéj Nro 101 z. r. 1843, w artykule pod napisem *»Ostrożność do zachowania przy praniu bielizny.«* Soda bowiem usposabia każdą wodę twardą do prania nieprzydatną tak, iż mydło rozpuszcza się w téj usposobionéj wodzie nie ulegając rozkładowi; gdyż wszystkie ziemne sole w wodzie twardéj zawarte, za dodaniem węglanu sody, stają się nierozpuszczalnemi; przemieniwszy się bowiem w węglany, nie wywierają już wpływu na składowe części mydła i opadają. Do wyprania stu funtów chust sposobem dotąd powszechnie używanym, dość jest dla zrobienia mocnego ługu, rozpuścić w wodzie dwa funty sody.

Popiół, a nawet i uzyskany z niego potaż, nie są od obcych części wolne, dla tegotéż do prania użyte, nie mogą nigdy tak białéj dać bielizny, jaką się za pomocą węglanu sody otrzymuje. Wszak wiadomo, że popiół prócz potażu i wiele innych ziemnych i metallowych (żelezistych i manganezowych) soli, zawiéra téż w sobie części farbujące, od których ług nabiéra farby znacznie brunatnéj, którato farba, wraz z cząstkami żelaza, szkodzi białości płótna. Skrystalizowany węglan sody, otrzymany z węglanu sody dwa razy mocno przetopionego, jak to zwykle w każdéj porządnéj fabryce się dzieje, nie ma w sobie bynajmniéj ziemnych części, a to wskutek téj własności, iż z swojego rozcieku w kryształach się wydziela, gdy tymczasem rozciek potażu uzyskiwany z popiołu, wygotowuje się aż do suchâ i wypraża.

Dobroć sody w tym stanie będącéj, stanowi li tylko jéj alkaliczność, któréj stopień za pomocą alkalimetru przez kwas siarkowy oznaczyć można.

Zachwalanie zaś sody z jéj *świéżości* polega na niewiadomości rzeczy; rzecz bowiem ma się wtym razie przeciwnie: węglan sody przez przydłuższy czas na powietrze wystawiony, gdy się w proszek rozsypie, jest zyskiem dla kupującego, a stratą dla sprzedawcy; gdy bowiem węglan ten przez działanie powietrza pozbędzie się swéj wody krystalizacyjnéj, takowa już na wagę iść nie może; prócz tego jeszcze węglan sody, gdy się w proszek rozsypie, jest od owego wstanie krystalicznym daleko bardziéj alkaliczny, i dla tego w porównaniu z tym ostatnim daleko mniéj go wychodzi (niemal tylko połowę, a zatém i koszt mniejszy.

Aby także i bez alkalimetru dobroć sody choć nie zupełnie, jednakże zamiarowi naszemu odpowiednio rozpoznać, podaję tu następujący sposób, łatwy do wykonania: Pięć części n. p. pięć kwintlów skrystalizowanego węglanu sody, rozpuszcza się w dowolnéj ilości wody; rozciek ten wléwa się do słoja lub šklanki, tak, aby płyn ten tylko trzecią część naczynia zabrał; do tego wsypuje się po trosze dwa kwintle kwasu winnego (Acidum tartricum) sproszkowanego, i dobrze miésza, aby płyn od gazu kwasu węglowego zupełnie uwolnić, potém macza się w tym płynie kawałek papiéru lakmusowego, który niepowinien swojego sinego koloru na czerwony zmienić, ani téż mieszanina nie ma wydawać odoru jaj zgniłych; jeżeli bowiem papiér lakmusowy zczerwienieje, to znak, iż soda jest słabo alkaliczna, to jest, że prócz węglanu inne obce sole zawiéra; zaś nieprzyjemny odor znamionuje bytność soli siarczystéj (połączenie siarki z metallem), która to sól nietylko chustom w czasie prania, lecz także i przy fermentacyi zaciéru w kadziach gorzelnianych bardziéj jeszcze jest szkodliwą. Przy tém rozpoznawaniu sody i na to jeszcze zważać należy, czy roztwór sody nie zostawia w wodzie osadu: ziemne bowiem części zrządzają ciężki osad, a soda dostatecznie czysta, nie powinna tych części zawiérać. Jeżeliby zaś osad był lekki i w małéj ilości, to nie świadczy o nieczystości sody.

Gdy przeto węglan sody, nie może być przy praniu chust, ani potażem, a tém mniéj ługiem z popiołu zastąpiony, gdy nadto sól ta i w gorzelniach jest używana, życzyć i starać się nam wypada, aby w Galicyi fabryka sody powstać mogła. *)

Mówią zatém następujące powody: Soda ma pierwszeństwo przed potażem w farbierniach, hutach šklannych, w garncarstwie i fabrykach mydła, — gdyż łatwiéj od potażu w ogniu topniejąc, tém samém daje prędsze škliwo, czyli polewę naczyniom glinianym, i następniéj mniéj ognia wymaga; farbom udziela ona takiéj żywości, jakiéj i najczystszy potaż nadać nie może; **) škło z sody jest daleko piękniejsze i trwalsze, a połączenie jéj z tłuszczem, daje mydło białe i twarde, nie tak łatwo wilgoć z powietrza naciągające. Rozciek sody użyty kilkokrotnie do po-

*) Sodę wydzielić można z soli kuchennéj, a jeszcze łatwiéj z siarkanu sody, czyli tak zwanéj soli Glaubera, którą to ostatnią sól pan Smolka urzędnik przy żupach solnych w kameralném Państwie Drohobyckiém, otrzymuje w znacznéj ilości przez krystalizacyję wody słonéj naturalnéj, czyli żoły. Łatwo więc zezwoliłby Rząd krajowy założenie takiéj fabryki, nie przynoszącéj uszczérbku soli kuchennéj.

**) Użycie sody do farbierstwa, tę jeszcze według Dr. Raudnitz bardzo ważną daje korzyść, że przestarzałe i spełzłe materyje jedwabne, można za pomocą sody jak najjednostajniéj i najtrwaléj w najpiękniejsze kolory ufarbować, któryto sposób, ponieważ jest u nas dotąd nieznany, tutaj umieszczam; Przystępując do farbowania, rozpuszcza się w kotle farbiarskim w rozgrzanéj wodzie, na każdy funt materyi, 4 łuty czystéj skrystalizowanéj sody. Poczém włożywszy w to materyję, rozgrzéwa się wodę coraz bardziéj przez 15 do 20 minut, ciągle takowę poruszając; a na koniec gotuje się jeszcze wolno 6 do 8 minut. Następnie wyjmuje się materyję z rozcieku sody, i według znanego w farbiarstwie sposobu gotuje z mydłem, i nareszcie czysto wypłukuje. Dr. Raudnitz zaręcza, iż ta metoda usposabia materyje jedwabne do jednostajnego i pięknego przyjęcia kolorów.

lewania ziemi, około drzew owocowych przyczynia się nie tylko do większéj słodyczy owoców, ale téż i do prędszego ich dojrzewania: sposobu tego używają Egipcyjanie z najlepszym skutkiem, aby poprawić rozmaite rodzaje drzew owocowych.

Do skreślenia powyższych uwag, spowodowała mnie co raz bardziéj spadająca cena sody w handlu, co z tąd pochodzi, iż téj soli fabryki, coraz więcéj dostarczają, ale téż i odbyt jéj do rozmaitych technicznych celów staje się co raz większym.

Teodor Torosiewicz.

Czém można makuchy zastąpić.

Wlać do kotła 30 do 40 garncy wody, zapalić pod nim ogień, a gdy woda zacznie wrzéć, wsypać 21 funtów miałko utłuczonego nasienia lnianego i dobrze z wodą wymieszać. Po pięciu minutach wsypać przy żwawém mieszaniu 63 funtów razowiny jęczmiennéj; skoro się należycie z płynem połączy nakryć kocioł, ogień z pod niego wygarnąć, i tak zostawić, dopóki razowina jęczmienna wody w siebie nienaciągnie i wszystko do pewnego stopnia nie zgęśnieje. Gdy gąszcz wystygnie, możnaby go zaraz bydłu rozdawać, ale lepiéj jest, jeżeli się go z kotła do drewnianego naczynia przełoży, i dobrze utłoczywszy wiekiem nakryje, aby powietrze przystępu nie miało. Możnaby téż przyrządzić formy podobne do krążków, jakie zwykle makuchy mają, i takowe w piecu zasuszyć, aby masę tę na dłuższy czas przechować można.

Sposób ten w suszeniu i wreszcie w chodowli zwierząt bardzo jest dobry, makuchy bowiem są bardzo pożywnym dla bydła karmem, ale nie wszędzie ich mieć można, przyrządziwszy sobie podobny suragat, nie ustępujący co do siły pożywszéj makuchom, spienięży się daleko lepiéj nasienie lniane, i pośledniejszy gatunek jęczmienia opasając nim bydło, jak żeby w ziarnie był sprzedany.

Jeszcze kilka słów o wytępieniu owsiku z roli.

Owsik trudno zupełnie z roli wytępić, lecz prześladując go nieustannie, ilość jego znacznie się umniejsza. Roślina ta jest lotna, przechodzi z pola na pole czasem w wielkiéj nawet odległości; szczególnie z gorzystego położenia przenosi go wiatr wpłaszczyzny, i tam jako w ulobioném mu miejscu obficie się rozplenia. Przez późniejsze zasianie jarego zboża, sadzenie przez kilka lat roślin okopowych, głębokie oranie rylnikiem i spulchnienie możliwemi sposobami spodniéj warstwy, przez co nasienie owsiku głębiéj ziemią zostanie pokryte, najwięcéj do jego wytępienia przyczynia się; bo choć się w takim razie na wiérzch wydobędzie, przez natężenie znacznie się osłabi a przez silniejsze rośliny późniéj zszedłszy przygłuszonym zostaje.

Wcześne podłożenie ściérni, niemało się téż do jego zniszczenia przyczynia, albowiem w oziminach ukryty, dopiéro po ich zbiorze zaczyna się zakrzewiać, przeorawszy więc w téj porze rolę, zniszczy się roślinienie.

Niektórzy gospodarze niemieccy, są tego zdania, że zasiawszy zboże rano, i dopiéro pod wieczór zawłóciwszy go, wyniszczy się owsik, trudno w tym jednak znaleść logicznych przyczyn, prędzéj mu się zaszkodzi, jeżeli ugor orze się w porę wilgotną, a wkrótce po zoraniu nastąpi posucha, bo wydobyty na wierzch korzeń, usycha i ginie.

O zbieraniu siana.

Znany i słynny rolnik Schattenmann w Buchsweiler w Alzacyi, o którym już często w piśmie naszém była wzmianka, zwraca uwagę gospodarzy na zbiór siana, które się układa w stogi lub pod szopy, żeby się nie sparzyło, i następie nie zgniło. Na przypadek, jeżeli siano nie jest jeszcze zupełnie wysuszone, i nie odbyło fermentacyi w kupach na łące, radzi, aby przy układaniu stogów lub stért, posypywać każdą warstwę wynoszącą cetnar, 7 łutami soli kuchennej. Wydatek mało znaczący, a podwyższa wartość paszy, którą wszelkiego rodzaju inwentarz z chciwością pożéra. Siano takowe chociaż długo leży, nie traci pierwotnéj przy zbiorze wagi.

Raporta handlowe

od 14 do 27 Października r. b.

Targ na woły we Lwowie. W poniedziałek przypędzono 200 kilka sztuk wołów w partyjach; między temi było kilka kawałków dość pięknych i niedrogich; za 84 fl. w. m. k. można było parę kupić. Kilka partyj było z Sadogory, i widać było, że kupcy byli radzi ich sprzedać, Oprócz lwowskich rzeźników, nie było nikogo na targu; byłoby jednak dobrze nie dla jednego obywatela, żeby tu we Lwowie chude woły na stajnię kupowali; oszczędzi

liby kosztu podróży a czasem bazdzo tanio kupićby mogli.

Ceny produktów we Lwowie. Ceny zboża nie są jeszcze ustalone. Za korzec pszenicy 7 do 8 fl. Za żyto 5 do 6 fl. Za jęczmień 4 do 5 fl. Za korzec hreczki 5 fl. Korzec owsa 3 fl. Korzec ziemniaków 2 fl. 15 kr. w w. Garniec okowity staréj 24 do 25 kr. w m. k. Na nową wódkę lękają się robić układów.

Z Czerniowic. 9 października kończy się łamanie kukurudzy; mniéj jéj będzie jak przeszłego roku, a przecież w wysokiéj nie będzie cenie. Ziemniaków niespodziéwamy się jak 4 ziarn plonu. Zboże niema żadnéj ceny w téj chwili, ani się téż spodziéwać, aby znacznie wzniosło się w cenie, bo urodzaje są niezgorsze nietylko u nas, ale i w Moldawii Besarabii i Podolskiéj gubernii. Wódka spadła trochę z ceny; Za garniec okowity niepłacą jak 18 kr. i to na podrobną expens. Na przyszły jarmark spodziéwamy się dużo wołów w Sadogórze, i zdaje się że nie będą drogie, bo wielka chęć do przedawania. Zaraza szczęściem nie szerzy się u nas, chociaż były wypadki, że po stadach padały; między krajowém bydłem nic się nie pokazuje.

Ze Stanisławowa 14 października. Zboże ozime i część jarego już zebrano, tylko owsy miejscami zielone jeszcze stoją; Ziemniaków będzie mało, zaledwie w przecięciu 4 ziarn, na nizinach wygniły; obawa nawet powszechna, że się przez zimę nie dadzą przechować, bo bardzo są wodniste. Zasiewy ozime szły bardzo oporem; dészcze ciągle mocno przeszkadzają; dla tego nawet wcześnie posiane nie dobrze wyglądają. Okolice nad rzekami naszego obwodu położone, wiele ucierpiały przez wylewy, i dużo jest takich miejsc, gdzie włościanom zapomogę na życie dać będzie trzeba. Zboże stoi w dość niskiéj cenie i żadnego niéma w nim ruchu. Za korzec pszenicy dają 7 fl. 36 kr. Za żyto 5 fl. 48. kr. do 6 fl. Za jęczmień 3 fl. 30 kr. do 4 fl. Za Owies 2 fl. 40 kr. w. w. Za garniec okowity 17 kr. Na nową wódkę nikt nie robi układów.

Z Brzeżańskiego 13 października. Urodzaje w ogóle co do ilości ziarna nie są zadowolniające, powszechnie zły wydają omłot. Ziemniaki jeszcze gorszy wydadzą plan. Oziminy wcześne tu i owdzie dobre, miejscami zaś mizerne pokazują się; nie dziw, bo w zbyt wilgotną siano rolę dla nieustannych dészczów. Cen prawdziwych na produkta jeszcze nie ma, ale ze wszystkiego można wnosić, że nie będą zbyt niskiej, tu w naszym obwodzie zbyt wielkich zapasów nié ma, a potém nie urodziło się téż tak, aby się wielkiéj przewyszki od konsumcyi spodziéwać można. Za korzec pszenicy płacą po 7 fl. 15 kr. do do 7 fl. 45 kr. Za żyto po 5 fl. 48 kr. Jęczmień 3 fl. 45 kr. do 4 fl. i ten u nas dość dobrze zrodził. Hreczka 4 fl. Owies 2 fl. 30 kr. Korzec ziemniaków przyjdzie w hurtowéj sprzedaży na 1 fl. 50 kr. do 2 fl. w. w. Okowity garniec 17½ i téj nie wiele już po magazynach znajdzie. Cena nowéj wódki ustali się dopiéro po wykopaniu ziemniaków. O zarazie na bydło szczęściem nie słychać u nas.

Z Sanockiego i z Jasielskiego 10 października. U nas a osobliwie w Jasielskiém w rowninach ogromna ilość namnożyła się ślimaków *) bez skorupnych, które oziminy zasiane zupełnie zniszczyły; muszą więc na nowo orać i zasiéwać, osobliwie żyto. W Potoku u pana Stojowskiego, cały zasiew żyta ozimego zjadły; teraz powtórnie żyto wszystko na tém samém polu sieją. Włościanie dotąd wstrzymują się siać, bo się boją, aby im te owady nie zjadły drogiego dziś zasiéwu, bo żyta mało i to, co się urodziło podłego jest gatunku, najwięcéj ze stokłosą i takie téż zasiéwać muszą, bo lepszego nie mają. W sanockiém mniéj jest ślimaków, jak za Krosnem, bo tam we dnie i w nocy tak gęsto na polach i drogach leżą, że na gościńcu po samych ślimakach się jedzie, a gdy się z bryczki na gościniec zlizie, to jedną nogą kilkadziesiąt zadepcze się tego plugactwa. Już ja tu taki rok w Komborni pamiętam, i widziałem ich w Potoku aż do Jasła, i teraz znowu w tamtéj okolicy przeważnie się pojawiły. Ziemniaków powszechny nieurodzaj; w Besku, gdzie najwięcéj się rodziły, tego roku 4 ziarn plonu nie będzie; tu u nas jeszcze mniéj, a korzec już 2 fl. 54. kr. kosztuje. Pewny obywatel u nas po 18 kr. w m. k. garniec okowity w znacznéj partyi sprzedał. Korzec pszenicy płacą po 8 fl. 50 do 9 fl. 20 kr. Żyta 9 do 10 fl. Jęczmienia po 6 do 7 fl. Owsa po 4 fl. Paszy nie wiele i to najwięcéj zagrzaną zebrali.

Z nad Sanu od Sieniawy.

dnia 9go października r. b.

Niepamiętne od stu lat wylewy rzek, którycheśmy w lipcu doświadczyli, wywarły w okolicy Wisłoka i Sanu niepomyślne wpływy na tegoroczne zbiory. Wezbrane bowiem zewsząd wody, nic prawie nieocaliły, wszędzie zaniosły trwogę i zagładę, i pochłonęły ostatnie nadzieje rolnika. Tym dotkliwszą sta-

*) Są to polne ślimaki (limax agrestis). Postrach gospodarzy dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru tyg. podać sposób wygubienia tego owadu.

ła się strata, im w skutek dłuższych nawalnych dészczów wezbrany stan wody trwał dni kilka, a ztąd co woda nie zamuliła, to na pniu porosło i zgniło. Najwięcéj, że zbóż ucierpiały na porzeczu jęczmiona i jara pszenica, zastała je bowiem woda w kwiecie, mało tedy mogło zawiązać się ziarna, które jest nikłe i wątłe. Na miejscach zamulonych całe żniwo skończyło się na zrzynaniu pojedyńczych z namułu stérczących kłósek; Słoma zupełnie przepadła. — Pominąwszy szkody wodne, zbiory tegoroczne, w miejscach, gdzie woda nie dosięgła, nie najlepiéj wypadły, można powiedziéć, że o ⅓ część mniéj snopków schowano do stodół. Pszenica jest w prawdzie najpiękniejsza, ale dużo wniéj śniéci, i jak zazwyczaj w mokrych leciech, niemało mietlicy. Żyto bardzo chybło, bo z zimy wyprzało pod śniegiem, — niéma go i połowy co w roku zeszłym. I omłoty liche; — żyto, z piasku nawet, niewydaje tylko po 28 do 30 garncy z kopy, — pszenica ledwo 24 do 26 garncy, kiedy po inne lata 5 do 6 ćwierci z kopy namłacali. Zmulne zaś zboża, dają ledwo po 12 garncy średnizny. Najbardziéj chybia hreczka, bo ciągle słoty i wiatry, niesprzyjały zawiązaniu się ziarna. Powszechnie mówią w téj okolicy, że się nawet siéw nie wróci.

Siana i piérwsze konicze, wiele od słoty ucierpiały; gdzie się opóźniono ze zbiorem siana, zebrała lub zgnoiła go woda. Potrawu bardzo mało, bo rozlana po rowniach woda, w części pozamulała łąki, w części porobiła z nich jeziora, z których dotąd nie spłynęła. Gdzie nie dosięgła, zimna i słoty ustawiczne, sprzęt potrawu utrudniają. Zgoła, z wspomnionych powodów, daje się czuć brak, a miejscami zupełny niedostatek paszy. Nie małem będzie zadaniem: przezimować bydło. Włościanie wyzuwają się niemal z wszystkiego dobytku swego, raz, że go nie będzie czém żywić, powtóre, że obawiają się zarazy na bydło. Bydło zatém bardzo tanie, tém więcéj, że kupca nań nie ma, a napływ onegoż zewsząd na okoliczne targi wielki; można go mieć za bezcen. Włościanie nadrzeczni, w opłakanym stanie, bo woda wytopiła kapustę i kartofle. Ten jedyny zasiłek biédnego rolnika, ostatnią kotwicą rzepa, którą w zamulonych posiano ścierniskach.

Najgorzéj powiodło się z kartoflami, wymokły i zgniły od wody dészczowéj i rzécznéj; nietajno bowiem, że woda w przeciągu 24 godzin jest wstanie zniszczyć całą organiczną tkankę kartofli, a przez naturalne następstwo sprowadzić zgniliznę. Woda zaś w kartoflach tego roku prawie bez przerwy stała. Nawet o podal od rzek — w górkach — mało bardzo kartofli, dotego niedorodnych. Dopiéro myślą o kopaniu; raz że się wszystko spóźniło, powtóre, że każdy lęka się, aby mu w kopcach nie zgniły. Nazbyt jeszczę młode i wodniste, bardzo naturalnie, bo nie mieliśmy dni ciepłych i suchych. Z wodnistych i niedojrzałych kartofli nie wiele spodziéwać się wódki. Ztąd wódka w nie złéj cenie. Za garniec okowity płacą po 30 kr. w m. k., i wyżéj na wyszynki. Zapasów nié ma żadnych. Przed miesiącem porobiono miejscami układy na nową wódkę — po 24 do 25 kr. w m. k. za garniec okowity. W téj chwili wachają się właściciele gorzelń robić kontrakty na znaczniejszą ilość, raz, że niepewni są kartofli, powtóre, że rachują na lepszą cenę wódki.

Zasiewy ozime jeszcze niepokończone — bo się żniwa nadzwyczaj — bardzo opóźniły, dopiéro kończą zbiór owsa, orzą i sieją. Jeżeli zapadnie prędko zima, wiele uciérpią późno dokonane siewy, i jeszcze gorsze na rok przyszły wywrzeć mogą wpływy. Dziś drugi dzień pogody, która, gdy nie potrwa, muszą w polu zimować kartofle. Gorzelnie ledwo od Wszystkich Świętych w téj okolicy będą w ruchu, chociaż każdy radby niemi robić jak najprędzéj, aby się doczekać wywarów dla obornego bydła; które na ścierniskach zmulnych paść się musi; niemniéj téż i dla tego, aby wrzącą brahą zaparzać zamuloną paszę, bo to jest jedyny środek zrobienia ją nieszkodliwą dla bydląt i owiec.

Bydło wtych stronach jeszcze w prawdzie niechoruje, ale obawiać się trzeba, aby w zimie lub na wiosnę nie ginęło, bo tyle zarodu do tworzenia się motylic, tyle tellurycznych wpływów do zarazy płucowéj, a nawet zjadliwego księgosuszu.

Ceny zboża pewnéj w hurtowéj przedaży nié ma w obecnéj chwili jeszcze żadnéj, bo nikt dotąd nierobi ugody na większe sprzedaże. Każdy z zasobniejszych spodziéwa się drożyzny, i ociąga się z sprzedażą, a małomający nie wglądając w przyszłość, przestaje na chwilowym zapasie, Po targach okolicznych płacą za korzec żyta po 8 fl. w. w. Za korzec pszenicy po 8 fl. 30 kr. do 9 fl. w. w. Za jęczmień 4 fl. 45 kr. w. w. Za owies 3 fl. do 3 fl. 15 kr. w. w. Za korzec kartofli po 2 fl. i wyżéj.

J. Ż.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.